



Samotność emigranta

Barbara Aleksandrowicz

Samotność może dopaść nas wszędzie, w różnych okolicznościach i o każdej porze. Jednak poczucie wyobcowania jest bardziej odczuwalne, gdy los rzuca nas w nieznanne. Tak jest w przypadku emigracji.

Samotność jest uczuciem, które pojawia się, gdy chcemy z drugim człowiekiem podzielić się czymś dla nas istotnym i nie możemy tego zrobić. Może pojawić się, kiedy po prostu wokół nas nie ma w danej chwili nikogo... Najczęściej mamy do czynienia z „samotnością w tłumie”, gdy mnóstwo ludzi wokół, a nie ma do kogo przemówić, nie ma nikogo dla kogo moglibyśmy poczuć się ważni i kto chciałby nam poświęcić swój czas.

Wierząc w lepszą przyszłość

Nie od dzisiaj wiadomo, że emigrują nierzadko osoby już w kraju ojczystym nieco osamotnione, takie, którym łatwiej wyjechać, bo nikt ich nie prosi usilnie: „zostań”. Z nadzieją na lepsze jutro w lepszym otoczeniu, wyjeżdżają w poszukiwaniu innego życia i w poszukiwaniu bliskości... Oderwani od rodzin, przyjaciół, swojskich klimatów stają twarzą w twarz z nieznanym: z nową rzeczywistością, kulturą, z nowym językiem, ale też, a raczej, przede wszystkim zostają sami ... na pastwę losu...

Dzięki telefonom, internetowi starają się utrzymywać kontakt z najbliższymi w kraju – rodzicami, sympatiami, znajomymi. Jednak po jakimś czasie zarówno ci, którzy zaaklimatyzowali się w nowych warunkach, jak i ci, którzy pobyt za granicą traktują jako chwilowy w swoim życiu – zaczynają myśleć o tym, jak bardzo bliscy w kraju są daleko od ich tutejszych problemów, rozterek, smutków. Zaczynają więc szukać ludzi, którzy rozumieją to, co przeżywają, żyją w tej samej rzeczywistości. Tymczasowość życia na obczyźnie zaczyna ciążyć – powoli każdy chciałby już stworzyć swój własny mały świat, w którym będzie się dobrze czuł.

Goniąc marzenia

Emigracja jeszcze do niedawno dla wielu młodych ludzi była słowem archaicznym. Kojarzyła się głównie z tymi, którzy wyjechali za chlebem po wojnie i w stanie wojennym lub tuż po nim. Emigracja solidarnościowa, polityczna to już przeszłość. Obecnie mamy znów do czynienia z wyjazdami ekonomicznymi. Młodzi, pełni zapału i wiary, że się uda to co być może nie udało się ich rodzicom. Pragną, by stanąć na własne nogi, by po powrocie kupić własne mieszkanie albo samochód, by zaoszczędzić. Znacznie gorzej przedstawia się sytuacja osób młodych lub w średnim wieku ale mających już rodzinę bądź będących w związkach. Rozstanie dla obojga jest dużym stresem ale prawdziwy problem zaczyna się dopiero po pewnym czasie. Emigranci którzy wyjechali by się dorobić specjalnie nie zwracają uwagi na wykonywaną pracę, byle tylko z jak największą gotówką wrócić do domu. Gdy jednak popracują ze dwa miesiące to już wiedzą, że długo tak nie pociągną. Praca jest nużąca, ciągle wykonują to samo. Żadnych perspektyw na awans a w dodatku jak się okazało znajomość języka nie jest taka rewelacyjna jak myśleli przed wyjazdem. Nie potrafią się odnaleźć w innym, społeczeństwie. Obcym kulturowo, językowo, obcym mentalnie. Najczęściej nie pracują w swoim zawodzie więc następuje uwstecznienie zdobytej wiedzy. Czasem dochodzą do nich informacje jakoby odbierali miejsca pracy tubylcom.

Nasi rodacy najczęściej wyjeżdżają do Francji, Holandii, Wielkiej Brytanii, Irlandii czy Niemczech. I oczywiście nadal chętnie decydują się na wyjazd do Stanów Zjednoczonych wciąż wierząc, że Ameryka pomoże im „stanać na nogi”.

Zarówno kobiety jak i mężczyźni na emigracji radzą sobie dość dobrze. Nawet jeśli dobrze im nie jest to mówiąc potocznie zagryzają zęby, by przetrwać ten wyznaczony sobie okres czasu. Frustrację z jaką przychodzi im się mierzyć każdego dnia muszą jakoś odreagować. Próbuje urozmaicić sobie czas wypadami do pobliskich pubów wraz z poznanymi tam Polakami. W myśl zasady, że podobne przyciąga podobne...

W poszukiwaniu kogoś bliskiego

Ze sposobów radzenia sobie z samotnością na emigracji właśnie, do najczęściej spotykanych należy poszukiwanie innych osób w podobnej sytuacji, gdyż mają one naturalną skłonność do rozumienia nas, stąd też pomysły na skupianie się wokół instytucji polonijnych czy religijnych.

Innym sposobem jest intensywne poszukiwanie znajomości na różnego rodzaju imprezach. I znów, prawda znana od dawna, ale nie do końca rozeznana - imprezy są do imprezowania, również do zawierania znajomości, ale niekoniecznie dłuższych, a co ważniejsze - głębszych. Oczywiście alkohol daje przyjemne rozluźnienie, może też dać poczucie, że inni są nam przyjaźni i bliscy. Niestety uczucie to najczęściej wyparowuje równie szybko jak alkohol...

„Kiedy wyjechałam z kraju i planowałam swoje życie – tam, za granicą byłam sama. Samotność wśród obcych, początki aklimatyzacji właściwie w innym świecie, samotność w domu. Wtedy doceniłam rolę internetu. Nie tylko ułatwiała mi kontakt z rodziną w kraju, szukanie pracy, mieszkania, ale także umożliwił mi kontakt z ludźmi, którzy byli w takiej sytuacji jak ja. Być może mijałam ich na ulicy, ale poznaliśmy się dzięki internetowi” – powiedziała 37-letnia Kasia Z Norwegii.

Internet lekiem na tęsknotę?

Właśnie Internet i serwisy, takie jak Sympatia czy Polskie Serca, stały się czymś w rodzaju skrzynki kontaktowej. Ludzie, którzy mają dość swojej samotności, spragnieni znajomych, z którymi można pogadać, spotkać się w pubie – zaczynają szukać kogoś, kto być może mieszka blisko, a jednak bez internetu trudno byłoby go poznać. Z daleka od domu, starych znajomych, znajomego środowiska poznają ludzi, z którymi w kraju może nie mieliby szans się spotkać.

Poznają też ludzi, którzy mieszkają w innych krajach i dzielą się z nimi swoimi codziennymi troskami. Na takich właśnie portalach jak Sympatia czy Polskie Serca zawiązują się przyjaźnie, a nawet romanse.

"Wśród ludzi, których znałem, naszych rodaków, nie było nikogo, z kim chciałbym się zaprzyjaźnić. Różniło nas wszystko – zapatrywanie na życie, mentalność, zainteresowania. Wtedy poznałem przez sieć grupę ludzi, którzy mieszkali o 20 km od mnie. To byli goście, którzy czuli ten sam klimat i nie traktowali mieszkania w Anglii jak pobyt na zesłaniu do pracy. Po prostu przenieśli swoje życie tutaj, pracując, płacąc podatki i wtapiając się w środowisko – równocześnie pozostając zakręconymi ludźmi jakimi byli w Polsce. To oni pokazali mi, że mogę tutaj normalnie żyć – bez kompleksów, rozwijając swoje zainteresowania. Zostałem tutaj, choć przed ich poznaniem byłem

bliski spakowania się i powrotu do kraju. Przy okazji poznałem też wspaniałą dziewczynę, której nie przeraził dystans 5000 km i która już niebawem zostanie moją żoną” – powiedział 32-letni Karol z Irlandii.

Portal Polskie Serca

Pomysł na zrobienie reportażu o Polakach mieszkających na obczyźnie przyszedł mi do głowy wiele miesięcy temu. I wtedy jak z nieba „spadła” mi moja znajoma, która poinformowała o istnieniu portalu Polskie Serca. Kilka dni później miałam tam swoje członkostwo. Zabrało mi trochę czasu, by dotrzeć do ludzi, którzy znaleźli się tam z powodu samotności i potrzeby kontaktu z drugim człowiekiem. Staralam się zdobyć zaufanie tych ludzi i okazać im zrozumienie. Okazuje się bowiem, że wielu z nich nie potrzebuje niczego bardziej niż.. przyjaznego słowa. Większość z ciężkim sercem opowiada o bagażu złych doświadczeń wywiezionych z kraju, opowiada z żalem o nieudanych związkach, o tęsknocie za najbliższymi i o swoich marzeniach.

Moimi rozmówcami byli głównie mężczyźni i to zarówno mieszkający na terenie USA, jak i ci spoza Stanów. Pewnej grupie z nich powiodło się na obczyźnie. Z łezką w oku jednak wspominają Polskę. Niektórych związki rozpadły się i szczerze przyznawali, że na Polskich Sercach są po to, by znaleźć drugą połówkę. Większość z nich jednak szukała przyjaźni. Podobnie z kobietami, zwłaszcza tymi dojrzałymi. Niekiedy po przejściach, przyznawały, że nie są gotowe wchodzić w nowe związki, ale bardzo pragną przyjaźni. Wyjątek stanowiły młode dziewczyny, które z rozbrajającą szczerością przyznawały, że na portalu Polskie Serca mają nadzieję znaleźć „bogatego faceta”.

Portal Polskie Serca, który został wykreowany w Wielkiej Brytanii liczy obecnie ok. 120 700 członków. Są nimi nasi rodacy i nie tylko, bo można tu spotkać również obcokrajowców, z takich krajów jak Stany Zjednoczone, Wielka Brytania, Irlandia, Francja, Belgia, Włochy, Hiszpania, Austria, Szwecja, Dania, Australia, Niemcy, Holandia, Norwegia i Kanada.

Historia Bolesława

62-letni Bolesław mieszka w Niemczech od ponad 20 lat. Jest wszechstronnie wykształcony. W Polsce był nauczycielem akademickim. Zajmuje się filozofią, psychologią i socjologią i swoją rozległą wiedzę potrafi znakomicie przelać na papier. Jest również grafikiem komputerowym i świetnym poetą. W Polsce cieszył się wielkim szacunkiem. Niestety, za sprawą stanu wojennego i swoich konserwatywnych poglądów musiał wybrać emigrację. „Miałem niewyparzony język. Stałem się niewygodny więc chciano się mnie pozbyć. Musiałem więc udać się na tułaczkę. W międzyczasie rozpadło się moje małżeństwo” - opowiada Bolesław. Odtąd, jak twierdzi, dzieje się tylko źle. Załamany psychicznie wpada w nałóg. Wychodzi z tego już na emigracji. A tu życie go nie rozpieszcza. „Zawsze byłem pracoholikiem, ale ta praca, którą przyszło mi wykonywać w Niemczech była dalece inna od tej w kraju. Żadna praca nie hańbi, ale potrafi pobrudzić dłonie i nadwreżyć kręgosłup”- mówi, a raczej wystukuje na klawiaturze komputera, w korespondencji do mnie Bolesław. Dowiaduję się o tym jak trudno było mu się wtopić w nową rzeczywistość, nawet przy znajomości psychologii czy filozofii. „Wiedza ta była nieoceniona, niemniej jednak było ciężko...Teraz po tylu latach patrzę na to wszystko z pewnym dystansem...Wyrobiłem sobie skromną emeryturę i jakoś „ciągnę”. Jediną prawdziwą bolączką jest samotność. Tu, gdzie mieszkam, nie ma wcale moich rodaków, a z Niemcami jakoś mi się trudno zaprzyjaźnić i wcale nie o historię tu chodzi. Dotkliwie brakuje mi bliskości z drugim człowiekiem... Czasem odczuwam wręcz fizyczny ból i wtedy zapominam, że jestem mężczyzną i płaczę jak dziecko” – mówi Bolesław.

Bolesław pragnie spotkać kogoś z kim mógłby się zestarzeć, ale coraz mniej wierzy, że to się zdarzy. „Obawiam się, że moje najlepsze lata minęły i teraz muszę się zadowolić jedynie miłością platoniczną... taką bardzo duchową. Myślę też, że dojrzałem do takiej miłości... na odległość” – mówi. Podkreśla też, że zawsze ważna dla niego była wymiana myśli z ukochaną osobą. „Teraz, będąc oddzieleni tysiącem mil...wymiana myśli jest łatwiejsza” – dodaje Bolesław, którego miłość mieszka w Kalifornii. Hanna rozstała się z mężem, który zdradził ją z koleżanką ich córki. „Ta kobieta przeżyła wiele. Wszystko trzymała w sobie... teraz ma okazję wyrzucić to z siebie i wstukać w klawiaturę” – mówi Bolesław. Jest szalenie wdzięczny twórcom Polskich Serc, że dzięki stworzonemu przez nich portalowi „nie jest już sam”.

Cdn.